Magiczny Kraków

Pietruszka, pomidory i… prosiaki w wielkim mieście

2014-02-03

Najnowsze modele Volvo, supernowoczesny transport miejski oraz ekologiczne systemy ogrzewania to najlepiej znane innowacje kojarzone z Göteborgiem - szwedzkim partnerem Krakowa. Jednak w niektórych dzielnicach drugiego co do wielkości miasta Szwecji innowacyjność przyjmuje nieco zaskakujące oblicze.

W czasach ciągle rozrastających się metropolii, które potrzebują wciąż nowych domów, dróg i wszelkiej miejskiej infrastruktury, ogródki działkowe wydają się być reliktem przeszłości wypieranym z przestrzeni miejskich. A i liczba mieszczuchów, którzy zainteresowani byliby uprawą własnej pietruszki wydaje się bardzo niewielka.

Nie w Göteborgu. Tutaj, pro-ekologiczni Szwedzi z entuzjazmem myślą o własnych grządkach i rabatkach. Według niektórych badań, aż 20% mieszkańców miasta z chęcią podjęłoby się uprawy własnych warzyw i owoców. Ten zapał umiejętnie podsycają władze miasta, tworząc m.in. innowacyjną platformę internetową Stadsnära odling. Zalogowani użytkownicy mogą tu opisać swój projekt ogrodniczy oraz miejsce, które planują wykorzystać pod uprawy. Platforma umożliwia im sprawdzenie w miejskich bazach danych, kto jest właścicielem wskazanej działki i przeprowadzenie działań administracyjnych, dzięki którym projekt będzie nie tylko ekologiczny, ale również w pełni legalny. Oczywiście urzędnicy nie odmawiają pomocy również tym, którzy chcą rozwijać istniejące już działki.

Stadsnära odling to projekt prowadzony w całości przez wydział skarbu urzędu miasta Göteborga, a jego cel jest szczytny. Urzędnicy chcą, aby w różnych, nawet tych najbardziej zaskakujących dzielnicach postindustrialnego miasta, powstawały ogródki działkowe będące „źródłem radości i łącznikiem pomiędzy pokoleniami oraz społecznościami różnych dzielnic, czy nawet części świata." Element budowania więzi społecznych i dobrej zabawy to nieodłączne atrybuty projektu, choć z czasem zaczynają się pojawiać rezultaty całkiem wymierne. Dzięki małym, działkowym uprawom udaje się przygotowywać jedną z najbardziej popularnych w mieście dań, tzw. „göteborski falafel" z lokalnej odmiany fasoli, a nie importowanej ciecierzycy.

Obok działań miejskich, w Göteborgu pojawiła się również podobna inicjatywa prywatna działająca pod nazwą Stadsjord. W jej ramach, zaangażowani mieszkańcy zakładają nowe uprawy we współpracy z lokalnymi kościołami, szkołami i instytucjami. W miejskie ogrodnictwo zaangażowały się również firmy konstrukcyjne planujące budowę nowych osiedli mieszkaniowych. Zanim powstaną nowe budynki, na terenach powstałych po wyburzeniu starej zabudowy, w specjalnych pojemnikach i workach sadzone są warzywa, a nawet małe drzewka owocowe.

Stadsjord dysponuje również sporym stadkiem prosiaków, które wypożycza świeżo upieczonym działkowiczom. Pracowite zwierzęta za pomocą swych ryjków spulchniają przeznaczoną pod uprawę ziemię i w całkowicie zgodny z naturą sposób nawożą ją. Kiedy działka jest już gotowa pod rozsadę, parzystokopytna brygada przenoszona jest na inny, wymagający interwencji teren.

Miejskie uprawy cieszą się w Göteborgu tak dużym powodzeniem, że miasto postanowiło pójść za

ciosem i rozszerzyć swój projekt na szkoły. W tym przypadku, działania mają wymiar głównie pedagogiczny. Mieszkające w centrum dużego miasta dzieci otrzymują unikalną szansę na własne doświadczenia ogrodnicze. Jednak i w tym wypadku miasto nie zapomina o społecznym wymiarze swoich działań. Na przykład, w zlokalizowanej w ścisłym centrum miasta Guldhedsskolan, udało się nie tylko założyć ogródek, ale także zainicjować wspólne prace ogrodnicze uczniów i mieszkańców pobliskiego domu spokojnej starości. Pojawiają się również pierwsze próby wykorzystania wyhodowanych w przyszkolnych ogródkach warzyw i owoców w prowadzonych przez te placówki stołówkach. Ma to niebagatelne znaczenie pedagogiczne, ale i zdrowotne, jako, że w Szwecji ze szkolnych obiadów – zupełnie darmowych w obowiązkowych szkołach podstawowych – korzysta ogromna większość uczniów.

Wspieranie upraw w przestrzeni miejskiej to nie jedyny przejaw göteborskiej dbałości o jakość, wartość i pochodzenie jedzenia, które ląduje na stołach mieszkańców miasta. W 2011 r. Göteborg otrzymał certyfikat miasta fair trade. Chcąc utrzymać ten zaszczytny tytuł, władze miasta muszą brać pod uwagę zasady sprawiedliwego handlu przy składaniu wszelkiego rodzaju zamówień publicznych, prowadzić związane z tą tematyką akcje informacyjne i społeczne oraz sprawdzać, czy lokalne sklepy i restauracje posiadają w sprzedaży produkty fair trade.

Zainteresowanie miejskimi uprawami, zdrowym żywieniem i naturalnymi produktami wytwarzanymi przez małych przedsiębiorców, to podobno bardzo korzystny efekt uboczny mody na kulinaria, która od jakiegoś czasu panuje w Szwecji. Kulinarne programy telewizyjne, których prowadzący wyrastają na prawdziwe gwiazdy, platformy internetowe i blogi z wymyślnymi przepisami oraz sklepy pełne dawniej niszowych, a teraz popularnych produktów – znamy to również z naszego podwórka. Może więc z wiosną, zamiast siedzieć przed telewizorem oglądając kolejną serię wyczynów naszych kulinarnych guru, sami zakaszemy rękawy i pokażemy, że w Krakowie pietruszka i pomidory rosną co najmniej tak dobrze, jak w Göteborgu?